

01.12.2023 r.



#302

TRANSKRYPT ODCINKA

Próbowanie i porządkowanie, czyli cała ta technologia

Partnerami tego odcinka podcastu są [iDream.pl](#) oraz [Synology Polska](#).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) o mądrym wykorzystaniu końcówki roku, próbowaniu, porządkowaniu i wielu innych pobocznych tematach.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[KRZYSZTOF] 302. odcinek podcastu Bo czemu nie? Z tej strony wita się standardowo Krzych Kołacz, a dzisiaj odcinek – niestandardowy. Niestandardowy z kilku powodów. W tym odcinku biorę na tapet zestaw Waszych pytań, które pojawiły się [po wydaniu newslettera tego podcastu](#), dotyczącego ogólnie rzecz ujmując próbowania. Było tych pytań niemało, na tyle dużo, że postanowiłem nagrać taki luźniejszy właśnie odcinek z kawką w dłoni. Od serducha i dotknąć kilku luźniejszych spośród tych pytań, ale zahaczających o tematykę technologii. Będzie więc o próbowaniu, porządkowaniu, home office, przestrzeni na bycie nerdem, geekiem, jak zwał, tak zwał i walce o lepszy technologiczny *content* w sieci.

Gotowi? No to zaczynamy.

I zaczynamy właśnie od tego ostatniego tematu, gdyż w [formularzu Q&A](#) Paweł, dobrze wiem, który Paweł, bo to stały słuchacz, pozdrawiam się Paweł (!) bardzo serdecznie, zadał pytanie, które można by nazwać prawdziwą rakieta. Pytanie jest bardzo, bardzo długie, właściwie przypomina trochę taki mini felieton i bardzo Paweł od razu z tego miejsca – dziękuję za Twoją otwartość emocjonalną! Ja ją szalenie sobie cenię w ludziach ogólnie, także dzięki za nią. Paweł porusza tam kilka wątków, których zdecydowałem się publicznie nie wyciągać na światło dzienne. Natomiast ich wspólnym fundamentem jest właśnie walka o lepszy technologiczny i ogólnie jakikolwiek *content* w sieci.

Czy to *content* podcastowy, czy to treści na YouTube. I rozumiem, Paweł, Ciebie, rozumiem Twój punkt widzenia. Też jakby doceniam to, że podzieliłeś się swoimi przemyśleniami i trochę do nich się dzisiaj chciałem odnieść. Technicznie i merytorycznie. Wyciągam ten temat nie po to, aby... chwalić siebie i nie w całości, bo to nikomu nie dałoby żadnej odpowiedzi ani konkretnie, ale po to, żeby zwrócić Waszą uwagę, Twoją uwagę, drogi słuchaczu, droga słuchaczko, już po raz kolejny zresztą w tym podcaście, na przestrzeni tych sześciu lat, zwrócić uwagę na fakt, że warto walczyć o treści, którymi się karmimy. No i teraz podstawowe pytanie: „Jak to Krzychu zrobić?”. Trzy rzeczy dzisiaj przynoszę zatem w tym temacie. Myślę, że każde z nich się przyda i każdą przyda się odświeżyć. Po pierwsze, przeglądy kwartalne lub jakiegokolwiek w takim okresie, czy czas-okresie, jaki sobie ustalicie.

Po co?

Ja podczas przeglądów kwartalnych rewiduję przede wszystkim swoje podcastowe aplikacje, w tym momencie jest to Overcast, ale być może ktoś z Was słucha z audiobooków, no to nie będzie to już Overcast, tylko będzie Overcast i coś. Więc rewiduję aplikacje, z których czerpię treści. Czy to właśnie podcastowe, czy to Instapaper, czyli aplikacje, w której zapisuję rzeczy na później i które tworzą moją prywatną prasówkę na sobotę, czy zapisane rzeczy w zakładkach, w notatkach, w brudnopisach, w ramach playlisty *Watch Later* na później na YouTube, czy na platformach streamingowych, i tak dalej.

Generalnie przegląd. Przegląd tego, co się uzbierało i co jakiś czas temu powiedzieliśmy sobie w głowie, że kiedyś do tego wrócę. No właśnie. Pytanie, czy

na pewno? Czy na pewno chcesz do tego wrócić? I czy na pewno... nadal w ogóle o tym pamiętamy, bo wierzcie mi, że z każdym kwartałem przy jego końcu, kiedy robię takie przeglądy treści o jakichś 70% tych rzeczy zapisanych na później, że kiedyś sobie przeczytam, kiedyś sobie posłucham, kiedyś sobie obejrzę – nie mam absolutnie bladego pojęcia!

Dlatego warto robić przeglądy.

Punkt drugi, wspomniany już między zdaniem, czyli listy na później. Jakkolwiek można się nie złapać na tym, robiąc takie listy, czy wysyłając tam treści, że tak naprawdę nie wiemy po co to robiliśmy, tak samo te właśnie listy na później są nam przydatne. Po pierwsze dlatego, że wyrzucają z naszej głowy rzecz, którą nie chcemy zająć się tu i teraz. Po drugie, nie adresują tego problemu, tylko nie zawsze jest to problem, no bo umówmy się, chęć wysłuchania trzygodzinnego podcastu nie jest jakimś życiowym problemem, z którym trzeba się zmierzyć i go rozwiązać!

A jeżeli zostanie to w głowie, no to jest to kolejna przeszkadzajka, która zabiera nam naszą uwagę, zabiera nam nasze skupienie, zabiera nam też energię życiową, no bo jesteśmy w niej, chociażby w jednym procencie, a nie tu i teraz.

Dlatego listy na później rekomenduję i myślę, że kiedy zobaczymy do jakich treści faktycznie z tych list, po dłuższym, krótszym, nieważne, ale jednak po czasie, mimo wszystko sięgamy, no to to też może znaczyć, że te treści są dla nas treściami wartościowymi. Przy przeglądach, tego nie powiedziałem, to jeszcze dopowiem, wychodzi też czarno na białym, jakich na przykład podcastów, kanałów na YouTube unikaliśmy w ostatnim tymczasowym okresie. U mnie są to trzy miesiące, prawda? No, bo jeżeli twórca wypuszcza ileś filmów, ileś odcinków i ty nie przesłuchałeś, nie przesłuchałaś ani połowy z tego, to dla mnie nie oznacza to, że ten twórca jest dla ciebie, czy twórczyni nadal interesujący, czy interesująca.

Bo tak się po prostu nie dzieje. W sensie, jeżeli łapiemy na kogoś zajawkę, czy na coś zajawkę, to my się tym chcemy karmić kimś. I to jest bardzo dobry probierz tego, jak... zmienia się też nasze zainteresowanie danym tematem, czy danym twórcą, tak szeroko mówiąc, no bo każdy twórca ma swój unikatowy styl. Nawet jeżeli ja próbowałbym naśladować nieAntyfa, czy Michała Piłsudskiego, czy chłopaków z Nadgryzionych, to nie zrobię tego, bo mam swój unikatowy styl. To się po prostu nie uda. Może udać by się to mogło formą, techniką, czy po prostu intonacją głosu, ale nie uda się na poziomie *mentalny*.

I trzecia, najważniejsza składowa. *Feedback* do twórców.

Jak sobie czytałem ten długi wpis, pytanie mini esej Pawła, to mi się zaświeciło jako pierwszy punkt. *Feedback* bezpośredni, informacja zwrotna bezpośrednia i bardzo często krytyczna. Umówmy się, nie każdy przygotowuje ankiety po sezonach, bo nie każdy te sezony w podcastach ma, tak jak ja, ale nie każdy też musi te ankiety robić, czy chce to robić. Natomiast w dzisiejszych czasach z prawie każdym w sieci da się skontaktować. Jak się już naprawdę nie da... to macie pełne prawo jako słuchacze, czytelnicy, odbiorcy, szeroko ujmując, napisać ten *feedback*, informację zwrotną publicznie. W komentarzu, w mediach, na Twitterze, *whatever*, gdziekolwiek, tak? W sposób kulturalny oczywiście i merytoryczny, ale macie takie prawo. I zachęcam do tego, bo nam twórcom czasami trzeba powiedzieć wprost, że coś nie gra. Nam twórcom czasami trzeba zwrócić uwagę. Także mniej zrezygnowania i takiego czarnowictwa całego rynku kreacji, czy całego rynku *contentowego*, czy to w bańce technologicznej, czy w podcastach traktujących o dowolnej innej dziedzinie życia, a więcej proaktywności. To nie jest zarzut, to jest rada. To jest technika, którą sam stosuję i daję ten *feedback* podcasterom, których słucham, czy youtuberom, których oglądam.

Czasami my naprawdę nie wiemy pewnych rzeczy i nie widzimy ich. Taki *feedback* to jest coś, na co każdy z nas. Bardzo Paweł dziękuję jeszcze raz za otwartość i przechodzę w kontekście *feedbacku* i też w kontekście próbowania do drugiego tematu, czyli właśnie szeroko rozumianego podejmowania życiowych i nie tylko życiowych prób.

W tym kontekście, o którym pisałem [we wspomnianym newsletterze](#), do którego zapisać możesz się niezmiennie pod adresem boczemunie.pl/newsletter, albo znaleźć mi [na Substacku](#), bo z tamtej platformy te newslettery wysyłam i tam też archiwalne wydania można ich przeczytać.

Pojawiły się generalnie pytania dotyczące tego, że „OK, Krzysiek, ale tak próbując wszystkiego w życiu, to my możemy w nieskończoność próbować i w sumie to do niczego w tym życiu nie dojść?”

I zacznę zatem od tego wątku. Każda próba coś nam mówi. A mnie nie chodzi o hedonistyczne próbowanie dla samego próbowania, ale intencjonalne zbieranie lekcji. Życiowych, firmowych, produktywnościowych, a nawet i nerdowskich, czy

geekowskich. Już rozwijam. Co jednakowoż jasne, nie jest zawsze możliwe, bo na litość boską większość ludzi nie da rady żyć bez odkręcenia wrotek, mówiąc w cudzysłowie dużym, co jakiś czas, nie? Bez spuszczenia pary co jakiś czas, nie? Czy ten, czy w inny sposób. Ale to nie powinno być wszystko w tym całym próbowaniu i tu się zgadzamy.

Z tym, z czym do mnie przyszlście. Wracając jednak do Jamesa Dysona, który stanowił punkt wyjścia, właściwie ta anegdotka stanowiła punkt wyjścia w tamtym newsletterze i do którego jeszcze dzisiaj nawiążę, to cała firma Dyson nie natłukła tych wspomnianych w newsletterze 5126 prototypów pierwszego ich odkurzacza, tego kultowego, dla zabawy. W sensie to, że dopiero 5127. okazał się produktem finalnym, to nie było, bo ktoś sobie założył, że zrobimy teraz ponad 5000 prototypów, a tak, żeby pobić rekord. Nie wiem w sumie jaki, ale założmy, że tak ktoś mógł powiedzieć. Po pierwsze, oznaczałoby to pewne bankructwo tamtej firmy w tamtych czasach.

Po drugie, nigdy nie zakładał z góry, ile finalnie tych prototypów powstanie. To, choć w newsletterze przyjąłem perspektywę wręcz wieczną, powiedziałbym, pisząc, że finalną wersją nas samych będzie ta wersja na łożu śmierci, to schodząc nieco na ziemię dzisiaj w tym podcaście, wiele decyzji w życiu będzie wymagało określonej, zawsze innej decyzji. liczby prób. I nie istnieje *pattern*, wzorzec, złota recepta, złoty środek, który pasuje do każdej kategorii czy tematu. To tak jak w bieganiu każdy, nawet najdoskonalszy plan treningowy może u kogoś potrzebować innego czasu okresu, aby przynieść zadany skutek. I doskonale wiedzą o tym biegacze wyczynowi.

Inne pytania dotyczyły tego, gdzie notować, tak życiowo notować, wnioski z tych prób i co, jaki czas to robić. No i tutaj akurat mogę odesłać bezpośrednio do poprzedniego odcinka, [numer 301](#), o pisaniu dziennika. To właśnie dziennik jest i warto, aby był dla nas takim rejestrem wniosków, a nie rzadko błędów. Mówiłem o tym we wspomnianym odcinku i powtórzę raz jeszcze. Warto.

W końcu pojawiło się pytanie, dzięki któremu przejdę do kolejnego wątku na dziś, czyli pytanie, które brzmiało: *„Idą święta, a ja trochę nie wiem, czy wypada mi poświęcić czas na swoje sprawy, no wiesz Krzysiek, nerdowskie, na które wiecznie mi go brakuje. Czy dawać 100% uwagi na rodzinę? Wiesz o co mi chodzi. O takie sprawy jak porządki na Maku, porządki w zaległych podcastach, czy po prostu testy jakichś apek, na które nie mam czasu, już nie pamiętam od jak dawna.”*

Słuchaj, przechodząc do porządkowania zatem, o którym będzie nieco więcej w jutrzejszym, sobotnim [newsletterze](#) z 2 grudnia 2023 roku, to pytanie Maćka jest mi szalenie bliskie. Zanim szeroko na nie odpowiem, to jedno zaznaczenie. Nie będę, nie chcę i nie mam kwalifikacji do tego, aby wchodzić tutaj w zagadnienia z pogranicza psychoterapii itd. Mogę opierać się na własnym doświadczeniu i to będę robił, odebranych od życia mojego życia lekcji i także na byciu nerdem i geekiem, którym jednakowoż jestem.

Zatem Maćku.

Uważam i staram się szerzyć to moje uważanie, ten mój podgląd, że każdy z nas potrzebuje, słuchaj, przestrzeni dla siebie, okej? Tak dla siebie, jak i na siebie. Takiej, w której nie ma nawet partnerów, tak? Najbliższych osób. Takiej, jakbyśmy chcieli, żeby to był nasz mały mikroświat, nie? I tu pomijam kwestię, jak bardzo kochamy tych partnerów i te bliskie osoby, jakby nieważne, nie? W sensie takiej przestrzeni tylko dla nas. Przerwałem ten temat naprawdę wiele razy i wniosek był zawsze podobny. W sensie, nie mając takiej przestrzeni, zaczynamy obwiniać o to otoczenie, kraj, świat i także bliskich. O taki czas mi tu chodzi, o który tak, trzeba walczyć.

Tak samo jak trzeba walczyć o czas na randkę, tak samo jak trzeba walczyć o czas dla firmy, żeby ona generowała wzrost, Tak samo jak trzeba walczyć o to, żeby być wyspanym. Kurczę, w obecnym świecie to jest cholernie trudne, ale łatwiejsze raczej nie będzie. Osobiście stawiam zawsze na szczerłość w kontekście emocji. I wolę pogadać z bliskimi, szczerze powiedziawszy, że tak, jestem nerdem, jestem technologicznym świrem, geekiem, jak zwał, tak zwał. I w związku z tym, że jestem nim, a oni to widzą, bo zakładam, że bliskie osoby to widzą, a takich rozmów nie prowadzisz i nie będziesz prowadził z szefem, bo to nie ani miejsce, ani czas, ani osoba, przestrzeń między tobą a tą osobą do prowadzenia ich. To się to sobie weź urlop po prostu, nie? Na tej zasadzie.

No to po prostu... Mówiąc o tych wymienionych przez Ciebie potrzebach wprost, ja widzę i robiłem to już wielokrotnie, że w 90% przypadków osób bliskich to działa, to jest zrozumiałe, bo te osoby mnie znają. To tak jak zapytam kilka osób z mojego otoczenia, z czym kojarzy się Krzych?

Bo czemu nie? To wszyscy praktycznie powiedzą z Applem, nie? Okej, więc oni wiedzą, tak? I oczywiście było też tak, że ktoś tego nie kumał. Wiele razy, nie? I to

jest też całkowicie normalne. Nie ma więc dla mnie znaczenia, o jakim czasie w ciągu roku mówimy.

Serio , to może być także święto pomarańczy. Znaczenie ma zawsze odpowiednia komunikacja. Sam lubię w okresie grudnia przeprowadzać takie gruntowne porządki w gabinecie, studiu czy domowej przestrzeni.

Ale mogę to chcieć robić równie dobrze w środku lipca, serio. Tylko wtedy jest ciut gorąco na takie porywanie się z motyką na słońce, ale to już nie na ten odcinek temat. Różnie zatem bywało. Ja też jestem świadomy mojego bycia pedantem, nerdem i tego, że frajdy sprawiają mi totalnie inne rzeczy niż innym ludziom.

Okej, to jest normalne. Przykłady?

Jakiś czas temu pisałem i [mówiłem o tym, jak świadomość kosztu własnego czasu](#), kosztu netto, przydaje się w życiu. Opowiadałem wtedy anegdotę, jak to przypadkiem przepaliłem tonę kasy na *researchu* nowego odkurzacza. Wiem, wiem, szalone, ale to już z założenia w tym odcinku wiadomo. I jeszcze jedno założenie klucz, które miałem rozpoczynając ten *research*, było takie: Nie będzie to odkurzacz Dysona. Wraca on w tym odcinku kolejny raz. Wiedziałem podświadomie, znając siebie i podejście do zakupu rzeczy, takie samo podejście mam zresztą w przypadku kupowania produktów od Apple, że będzie to Dyson, nie oszukujmy się, ale nie wiedzieć dlaczego uparłem się, żeby on nie był Dysonem. W sensie, że znajdę totalnie tańszy inny odkurzacz. Skracając całą historię, efekt tego jest taki, że nominalnie w złotówkach kupiłem dwa Dysony V12 Detect Absolute Slim, choć w domu mamy jedną sztukę. Właśnie ze względu na koszt czasu, *researchu*, absolutnie zbędnego, frustrowania się czytaniem opinii na temat produktów konkurencji na chyba wszystkich możliwych redditach, portalach, porównywarkach cen, etc. Jakby będąc targetem konkretnej firmy, nie?

Jakby to tak jak... Jakby fan Apple'a, jak przeczyta opinie fanów Samsunga, to one do niego nie przemówią. W sensie tak po prostu jest. Ja byłem tego świadomy, a mimo tego zbędnie w tym przypadku się uparłem. I to jest kolejna bardzo ciekawa od życia lekcja.

Kolejna nerdowska, ale kurczę, mówi do Was nerd. Więc na marginesie serio, jeśli macie zwierzaki i nie po... nie chcecie powielać mojego błędu, to nie idźcie w nic innego niż Dyson. To jest absolutnie najlepszy odkurzacz, jaki ja w życiu widziałem

i najlepszy, jaki sobie może nerd kupić i pedant. I prawdopodobnie hashtag nikogo teraz, ale jak jakiejś jednej osobie to pomogło i zaoszczędziło kupę kasy, to się cieszę. I nie jest to żadna współpraca. Dyson nie wie o tych słowach, które teraz wypowiadam i nie miał wiedzieć i jakby wszystko tutaj, żeby było jasne, mówię z serducha, no bo po prostu jest to śmieszna anegdota. Przykład kolejnej lekcji z mojego życia.

No i teraz wracając.

Czy można mieć frajdę zatem ze sprzątnięcia i porządkowania przestrzeni, w której spędza się dużo czasu? No jasne, że można. W sensie ręczę Wam za to, że można. Ale jasne też, że to nie dotyczy każdego. Znowu *patterns*, których nie ma. Więc Maciek, wspomniałeś też o zakładkach i porządkach w tym cyfrowym świecie.

Ja to robię przy okazji również wspomnianych na początku, w pierwszej części, przeglądów kwartalnych, a więc z końcem roku, ale to jest według mnie mega ważne. Niekoniecznie poświęcałbym na to jakąś tonę czasu, ale raz na ileś miesięcy, co powtarzam w tym podcaście od lat, warto, aby włączyć sobie w głowie taki tryb pauzy i tryb sprawdzam i spojrzeć na swoje otoczenie. Szeroko rozumiejąc to, zwłaszcza jeżeli mówimy tutaj o *HomeOffice*, mam w ogóle sporo przemyśleń w kontekście domowego biura i myślę, że nagram po nowym roku o tym w nowym sezonie zupełnie dedykowany odcinek. Ale tak *long story short* teraz to kolejny raz wracam do punktu, w którym taki wielki neon pomarańczowy świeci się i ten napis na nim jest *HomeOffice* nie jest dla każdego. Albo *HomeOffice* nie jest złotym środkiem na wszystko. Właśnie po to są te pauzy, po to są te momenty w życiu pod tytułem sprawdzam, po to też trzeba walczyć o przestrzeń dla siebie, już tak trochę idąc piramidą w górę tego odcinka wstecz, jakby właśnie są potrzebne te momenty, te przestrzenie nasze, gdzie jesteśmy tylko my z naszą głową, żeby sobie zadawać parę pytań, w sensie nawet w kontekście technologii, której używamy, w sensie z czego korzystasz, dlaczego to wybrałeś, nie?

Czy to się w ogóle nadal sprawdza?

To słynny temat pod tytułem zrób sobie przegląd aplikacji w telefonie i się dowiedz nagle magicznie, że masz 401. zainstalowanych, a korzystasz z 20. Dzień dobry, byłem tam i pewnie będę też w tym roku. Może nie w takiej skali, ale co roku się to zdarza. Jak to u nerdów bywa.

Idąc dalej, czy coś, co wybrałeś dalej funkcjonuje?

Model pracy, nie wiem, życia, cokolwiek, nie? I tak dalej. I to dotyczy się tak świata technologii, jak właśnie całego życia, którego technologia, chcemy czy nie chcemy, jest ogromną częścią. I też przez to, że nią jest, zabiera nam ten czas, który, no znowu, trzeba wywalczyć, żeby moment sprawdzam, moment robię pauzę, sobie zafundować. I jakbym miał Wam powiedzieć, Tobie Maćku i w ogóle wszystkim słuchaczom, jaki prezent, jaki można sobie dla siebie dać najlepszy, nie? W trakcie przerwy świątecznej, ale mówię, przerwy jakiegokolwiek w całym roku, to to jest zafundowanie sobie przestrzeni na, wiecie, nie? Hashtag #sprawdzam. Na czas sam ze sobą, na czas tylko dla siebie, na swoją nerdozę, na swoje bycie geekiem, na swoje, kurczę, nie wiem, przekładanie rzeczy na biurku, przed którym spędzacie osiem godzin dziennie, czy tam ile spędzacie, tyle spędzacie, na posprzątaniu sobie kącika do ćwiczeń, cokolwiek, w sensie serio, takie rzeczy są nam potrzebne, żebyśmy po prostu nie zbzikowali do końca. No i na koniec dnia zawsze warto, moim zdaniem, zadawać sobie te trzy pytania.

Najlepiej w dzienniku, ale niekoniecznie. I to są takie pytania, trochę powtarzając treść z [odcinka poprzedniego, 301.](#), do którego jeszcze raz odsyłam i serdecznie go Wam polecam.

Co mnie dziś dobrego spotkało?

Za co jestem dziś wdzięczny? Wdzięczna?

Anything else? Coś jeszcze?

Tego życzę i do usłyszenia niebawem. Bo czemu nie?

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę ★ gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]